

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejscowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale II gim s. pod numerem 50.

Poznań, 20 marca.

Z bieżącej chwili.

(Rewolucyjne groźby w Belgii. — Bezskuteczne usiłowania w celu utworzenia politycznego stronnictwa robotników w Anglii).

Belgijska prasa zajmuje się obecnie kwestyą, czy stronnictwo socjalistyczne odważy się w razie odrzucenia powszechnego prawa głosowania urzędniczo swoje groźby rewolucyjne. Już sam fakt, że tak poważne pisma, jak pólurzędowy „Journal de Bruxelles“, omawiają możliwość rewolucji ze strony robotników, jest charakterystycznym symptomem politycznego położenia w Belgii. Nie tylko atoli prasa waży szanse ewentualnej rewolucji, ale także rząd liczy się z tą możliwością w sposób poważny, ponieważ już teraz karał zamknięcie de l'Orangerie, która jest położona z tyłu strasy gmachu parlamentarnego. Ulica ta nie należy zaś do tak zwanej neutralnej strefy, w której nie wolno odbywać zebrań publicznych. Dla uzupełnienia tych wiadomości donosi brukselska „Chronique“, że minister wojny, generał Pontas trzyma w pogotowiu rozkaz uruchomienia kilku klas rezerwy. Nikt oczywiście nie będzie rządowi robił zarzutów, iż niepotrzebne czyni przygotowania, ponieważ sposób wyrażania się prasy socjalistycznej jest tego rodzaju, że poniekąd usprawiedliwia obawy. Jednakowoż nie sądzimy, aby przywódzcy stronnictwa socjalistycznego myśleli poważnie o urzędniczym swoich buńczucznych pogroźkach. Rewolucyja ze strony socjalnej demokracji odrzuca się, zarówno w Belgii, jak i w innych państwach, tyle już razy, że w istocie nie potrzeba w tym względzie żywić wielkiej obawy. Rewolucyja w Belgii miałaby powodzenie, gdy ją wznieśli nie tylko robotnicy, ale także burżoazya. Burżoazya atoli wie bardzo dobrze, iż zwycięzka rewolucyja nie jej, ale socjalnej demokracji przyniosłaby korzyści, i dla tego nie tylko, że nie weźmie udziału w powstaniu robotników, ale powstanie takie będzie zwalczała z całą siłą. Gdyby zatem, mimo wszystkiego, robotnicy wznieśli rewolucyja w Brukseli, wtedy czeka ich niewątpliwa klęska. Także omawiany obecnie środek powszechnego bezrobocia nie odniesie żadnego skutku. Powszechne bezrobocie mogłoby się, co najwyżej, rozprzestrzenić na górników, a kopalnie węgla są obecnie w takim położeniu, że łatwo znieść mogą kilka miesięcy trwający strejk. W handlu bowiem jest tak wielki zastój, że eksporty węgla uczuliby nieklamana radość, gdyby górnicy zawiesili pracę na kilka tygodni lub miesięcy.

W konstytucyjności toczy się tymczasem zacięta walka o przyszły belgijski system wyborczy. W ostatnich dniach wygłosił radykalny przywódca Janson długo oczekiwaną mowę, lecz niestety niecierpliwość nasza została gorzko zawiedziona. Janson nie powiedział nic nowego, a w końcu cała dysputa poczęła się obracać około skandalu panamskiego. Dotychczas belgijscy radykalowie podnosili republikę francuską jako wzór godny naśladowania, teraz atoli, gdy się którykolwiek mówca radykalny w tym duchu odezwie, rozlega się natychmiast okrzyk: „Panama!“ Tak działo się również w toku mowy Jansona, chociaż podobny sposób zwalczania przeciwnika nie jest słuszny, albowiem republikańska forma rządu nie ma nie wspólnego z oszustwami panamskimi. Na takiej podstawie możnaby również potępić rządy monarchiczne, gdyż jak wiadomo, w monarchicznych państwach działy się już wielokrotnie skandale podobnej natury.

W Anglii zamierzono w ostatnich dniach utworzyć samodzielne stronnictwo robotników. W celu tym Kair Hardie, reprezentant robotników w parlamencie i Ben Tillet, członek rady miejskiej, zwołali meeting na wschodnio-londyński okręg wyborczy, lecz nie doznali żadnego poparcia ze strony robotników. Przebieg zebrania był bardzo burzliwy, tak

iż uczestnicy nie chcieli wcale słuchać obydwojch trybunów ludowych. Hardie oświadczył w swej mowie, że robotnicy nie powinni należeć do żadnego stronnictwa, albowiem zarówno liberalowie jak konserwatyści są ich wrogami. Zbawienie robotników leży w ich własnej sile. Jakkolwiek Hardie mówił z właściwym mu patosem, przerywano mu ciągle wśród ogólnego hałasu. Wołano ze wszystkich stron: „Three cheers for old Gladstone.“

„Liberalom zawdzięczamy tani chleb! Wy macie tylko wielką gębę! Precz z zdrajcami, którzy przeciwko Gladstonowi głosują!“ Wobec takiego powitania Hardie musiał zamilknąć, a nie pomógł mu nawet kostium proletaryusza, w którym, jak wiadomo, chodzi również do Izby gmin. Tilleta nie przypuszczono wcale do słowa. „Był on przekupiony jako przywódca bezrobocia w warsztatach okrętowych, a myśmy wraz z żonami i dziećmi musieli się głodem morzyć! To było jego dziełem! Niech Bóg nas obroni przed takimi przyjaciółmi!“ — wołano, gdy usta otworzył. Tillet był wściekły, wołał ze wszystkich sił, lecz bezskutecznie. Zebranie nie chciało go słuchać, a rezolucyja, którą ułożono w sprawie utworzenia samodzielnego stronnictwa robotników, nie przyszła wcale pod głosowanie.

Słówko wyjaśnienia.

Dwukrotnie rozpisuje się berlińska „Germania“ o zachowaniu się Polaków w komisji wojskowej i stawia pytania, na które się dopomina odpowiedzi.

Na jedno z pytań swych, jak sama przyznaje, otrzymała już odpowiedź: zadowalniająca, zdaje nam się jednak, że nie zrobiła z niej wyczerpującego użytku, bo o ile nam wiadomo, wytlómaczono jej, że jeżeli sprawozdania o polskich głosach w pismach niemieckich bywają sprzeczne, nie jest to winą posłów, lecz sprawozdawców i gazet niemieckich, którzy polskie sprawy i polskie głosy traktują, wedle naszego przysłowia „piąte przez dziesiąte“, nad czem my wielce ubolewamy, ale temu zaradzić nie możemy, bo trudno się wpraszać tam, gdzie nas nie cenią należycie, albo zgola lekceważą.

Cieszymy się jednak, że „Germania“ teraz zna już dokładnie treść ostatniego przemówienia posła dr. Komierowskiego, co jej też naszym zdaniem wystarczyć powinno. Oświadczenie to jest jasne i zrozumiałe, nie pozostawia żadnej wątpliwości.

My z niego zupełnie jesteśmy zadowoleni, a sądzimy, że z nami i przeważna część społeczeństwa naszego. Co mówię i reprezentanta naszego spowodowało do zajęcia stanowiska, które nie znajduje zupełnego uznania „Germanii“, nie wiemy i w to wchodzić nie chcemy, nie możemy, bo jak zawsze, tak i tu dla posłów naszych, zwłaszcza też wybitniejszych, wypróbowanych w ciężkiej walce politycznej, musimy warować prawo swobody, jaka im się należy. Nie podobno żądać, aby w trakcie spraw bieżących chyżym biegiem, z każdego kroku, z każdego zwrotu, z każdego szczegółu, a nawet z każdego motywu, jak żąda „Germania“ zdawali sprawę publicznie. Sprawę tę zdadzą po ukończonej kampanii swym wyborem, a tymczasem wiedzą, że społeczeństwo, które reprezentują, zwalnia ich z zbytniej otwartości, o którą zresztą niedawno naszych posłów strofowano, nawet ze strony „Germanii“, nie wchodzimy w to na tem miejscu, o ile słusznie.

Nie dziwić się więc, jeżeli oni dziś z tem większą występują rezerwą, nakazaną stósunkami. Tak to trudno ludziom dogodzić, raz zakazują mówić, to znów chcieliby dowiedzieć się wszystkiego. Wszakże to z najróżniejszych stron niedawno jeszcze sypały się zarzuty i przeciwko stronnictwu, które reprezentuje „Germania“, że właśnie w sprawie wojskowej rzecz swą chowa pod korzec i nie chce wyjawić swych zamiarów, motywów.

Zarzuty te były zupełnie niesłuszne, ale równo niesłusznymi są zarzuty wymierzone dziś przeciwko naszym reprezentantom, że rzekomo zajęli stanowisko nie dosyć stanowcze, nie dosyć jawne, a pozostawiające im rękę najwolniejszą, po za stanowiskiem bezwzględnej negacyi.

Byliby nasi reprezentanci niewątpliwie woleli stanąć w jednym szeregu z posłem Lieberem. O tem nie może być wątpliwości. Jeszcze u nas nie wygasła i nie wygaśnie nigdy pamięć Wielkiego Windthorsta, który nam pozostawił świętą spuściznę szczerego sojuszu ze stronnictwem katolickim. My się temu sojuszowi nigdy nie przemieszamy i we wszystkich katolickich sprawach może „Germania“ stanowczo liczyć na bezwzględne poparcie ze strony naszej. I po za sprawami temi najczęściej zapewne drogi nasze pójdą równoległe, do jednego celu.

Postówie nasi postąpili zupełnie prawidłowo w tym razie, że nie chcą stawiać własnych wniosków, przychyliłi się do tego, który zmierzają do porozumienia, a jednak w stósunku do wniosku rządowego jest znacznie oszczędniejszym. Nie leży to ani w naszej naturze, ani w naszym rozumieniu spraw publicznych, żebyśmy wnioszek jakiegokolwiek z góry potępiłi dla tego, że jest nacyonal-liberalnym, postępowym lub konserwatywnym. Nie wgrzyźliśmy się jeszcze tak dalece w zacietosć stronnictw parlamentarnych i przypisujemy sobie z powodu tego wielką korzyść, że patrzymy okiem stronnictwa niezamglonego nawet na sprawy państwa, którego, bądź co bądź, a jak sądzimy, do czasu tylko, jesteśmy poniekąd obywatelami drugiej klasy.

Państwo jest dla nas jeszcze tylko macochą i to niekiedy bardzo wyraźną, ale, że jest państwem, instytucyją bożą, instytucyją dobra publicznego choćby wadliwą, dla tego przedewszystkiem względy bezpieczeństwa „państwa“ są dla nas bardziej przekonującymi, aniżeli te lub owe względy stronnice, choćby nawet zalecały się pewnym bardzo sympatycznym idealizmem.

Jakie stanowisko ostatecznie postowiem nasi zajmą w tej ważnej sprawie, nie wiemy i uwagi ich nie chcemy mieć żadnym niewłaściwym naciskiem, bo oni wiedzą doskonale z góry, że gdzie mogą, powinni oszczędzać kraj, uchylać od niego ciężary, a zjednywać mu korzyści z jak-najmniejszymi ofiarami.

Musimy ich jednak wziąć w obronę, jeżeli im zarzucają, że dziś, po pierwszych zaledwie krokach w tej sprawie, stali się, jak powiada „Germania“ poniekąd poplecznikami militarnymi, o którym teraz „Germania“ pisze o lepsze z gazetami liberalnymi skrajnego kierunku.

Może być „Germania“ przekonana, że porówno z nią ubolewamy nad militarnym duchem czasu nie tylko w Prusach, Niemczech, ale i w całej Europie. Szanujemy w granicach prawa tocząca się walkę przeciwko Molochowi, który świat zjada, ale przeciw nie może od nas żądać „Germania“, żebyśmy się z zapoznaniem interesów państwa i naszych własnych, wystawali na czoło tej idealistycznej a na wieki długie jeszcze bezowocnej walki, jakoby jacy szeregowcy „ligi pokoju.“

A za kogoż to my zresztą walczyć mamy przeciwko domniemanej przewadze militarysty? Za parlamentarysty, konstytucjonalizm? za stronnictwa parlamentarne? z których jedne za słabe, żeby platoniczną życzliwość mogły zamienić w czyn, drugie wręcz nam powiadają mniej lub więcej otwarcie, że nas zgładzić chcą! Mamyż walczyć za ten parlamentarysty, za ten konstytucjonalizm, który nas przyduśił brzemieniem praw antypolskich i do dziś dnia w nich upatruje największą mądrość polityczną?!

A pominałszy już nas, czy ten aktualny antypoda militarysty przyniosł szczęście pod jakimkolwiek względem państwu, krajowi? Ciężary nieznośne, urzędzenia jeszcze nieznośniejsze, przed którymi ludzie krociami uciekają za morza. I to my podwójnie bici, mamy się jeszcze rozczulać dla tego aktualnego antypody militarysty? Straszny jest despotyzm militarny, którego się obawia „Germania“, ale wedle naszych doświadczeń nie mniej straszny i bezwzględny jest rząd wielogłowy większości, która słuszność i sprawiedliwość rozumie tylko — dla siebie.

Niechaj to wszystko razem choć w części wytłómaczy „Germanii“ nasze stanowisko i nasze postępowanie. My zaś cieszymy się nadzieją, że stósunek, przekazany nam w puściznie po Wielkim Windthorście, utrzyma się i nadal — przy zobopólnej wyrozumiałości, wedle zasady: in dubiis libertas. Kościół, państwo i byt naszej narodowości w nich, to nasze hasło.

W sprawie wystawiania świadectw, dotyczących zabezpieczenia na starość itd.

Z nad Trupiny, dnia 19 marca.
Korespondent we wczorajszym numerze „Ku-

ryera“ słusznie zauważył, że wydawanie metryk ew. podawanie dat urodzenia do zabezpieczeń i do kart kwitowych dla niejednego proboszcza nieznośnym jest ciężarem. — Po co wogóle te korowody, nie rozumiem. Wytłómaczyć sobie mogą żądanie metryk dla starców 70-letnich, którzy od tego wieku rentę pobierać mają; ale po co na każdej karcie kwitowej u każdego, młodego i starego, dzień i rok urodzenia ma być wypisany, tego nie rozumiem. — Nie mogę też pojąć, czemu my proboszczowie mamy mieć obowiązek podejmować tak niezmierną pracę bezpłatnie, podczas gdy opłata pobierana umożliwiłaby wynagrodzenie organisty lub innej osobistości do tego zdolnej, użytej do zastąpienia w tej pracy kapłana. Ale trudno, władza duchowna tak nakazała. — Ona też tylko inaczej może rozporządzić ew. o ulgę dla nas się postarac.

Ja mam w parafii dusz 8000! Proszę sobie wyobrazić, ile mam pracy z metrykami. — Jeden z panów 3 i 4 mile ludzi, a teraz starców — wśród mrozu i śniegu. Mieli oni jego karteczki, wzywające, by w przeciągu dni trzech przynieśli swe metryki, bo inaczej 3 marki kary zapłać.

Drugi komisarz z mej parafii nasyłał mi codzień mnogi ludzi po te metryki nieszcześnie, grożąc również karami; jednemu nawet zagroził, że go do kozy wsadzi, jeżeli metryki nie przyniesie.

Konfratryz pojma, jak mi było na sercu, gdy przyszedłszy po mszy św. do domu, teraz w czasie spowiedzi św. wielkanocnej, (którą już w Popielec zacząć musiałem) i pragnąc po uciążliwej pracy trochę wypić herbaty i copędzej wracać do konfesyonału — zastawałem pełną sień ludzi, nieraz o 2 mile przybyłych po one sławetne metryki.

Cierpliwość mi się doprawdy skończyła i powiedziałem sobie: nie dajmy się! Napisałem do król. rejencyi umotywowane zażalenie, opisując postępowanie komisarzy, i prosząc, aby król. rejencya tych panów wezwiała, iżby ludzi do proboszczy nie przysyłali po metryki resp. daty urodzenia, bo ci biedacy od pracy się odrywają, zarobek tracą itd., lecz aby panowie komisarze zgłaszali się wprost do nas na piśmie po te daty urodzenia. — Królowski rząd uznał me zażalenie za słuszne, bo oto król. prezydent rejencyi przysłał mi następujące pismo, które szanownym konfratom podaję do wiadomości i do obrony w podobnych sprawach z panami komisarzami. — Pismo to brzmi:

Der Königliche Regierungspräsident.

P o s e n , den 27 Februar 1893.

Auf die Eingabe von etc. erwidere ich Ew. Hochehrwürden, dass ich die Polizeihörden des Bezirks angewiesen haben, sich die zu Zwecken der Invaliditäts und Altersversicherung erforderlichen Angaben über Geburtsdaten versicherungspflichtiger Personen im Wege einfacher amtlicher Anfragen von den Pfarrämtern zu verschaffen und von der Forderung der Beibringung von Taufscheinen abzustehen.

Ich sehe Ihre Beschwerde über den Herrn Distriktscommissar zu... hiernach als erledigt an.

In Ver tretung (podpis nieczytelny).

No! więc górą nasi. — Ułatwienie to wielkie dla proboszczy, bo metryk już wystawiać nie potrzebują a rekwizyce panów burmistrzów i komisarzy w sprawie podania daty urodzenia możemy wieczorem przy wolnym czasie załatwić, nie będąc już wystawionymi na ustawiczne nachodzenie interesowanych osób i odrywanie od nierównie ważniejszych obowiązków.

Poruszona przez kolegę korespondenta wczoraj sprawa portoryum od takich rekwizyce jest mi niepojęta. Landraci, burmistrze, komisarze, sądy, prokuratorzy et tutti quanti, żądają metryk odmiennie, zawsze frankują, a moje arcyliczne przesyłki niefrankowane przyjmują. — Tam więc było nadużycie.

Owacye dla Smolki.

Wiedeń, 17 marca.

(☞) Dzisiaj w niezmiernie uroczysty sposób Izba poselska ustepującemu prezydentowi Smolce wypowiedziała cześć, uwielbienie i wdzięczność. Był to jeden z rzadkich „momentów historycznych“ w dziejach Izby poselskiej. Warto zachować go dokładnie w pamięci.

Nasampród wiceprezydent bar. Chlum e c k y odczytał list Smolki tej treści:

„Wysokie Prezydium! Za 5 lat skończy się połowa wieku, odkąd byłem prezydentem pierwszego Sejmu austriackiego, a teraz ubiegło 12 lat, odkąd miałem zaszczyt być prezydentem Izby poselskiej, której przedtem byłem przez półtora roku pierwszym wiceprezydentem. Obecnie w interesie publicznym uważam za odpowiednie, aby kierownictwo obradami Izby powierzone zostało młodziej, doświadczonej, wprawnej sile, zwłaszcza, że przy podeszłym wieku blisko 83 lat i po różnych utrapieniach, doznanych w życiu czasem ruchliwym, czuję potrzebę spędzić krótką już tylko dobę, która mi jest wyznaczona, w spokoju i z daleka od spraw publicznych.

„Proszę przeto przyjąć do wiadomości, że składam mandat posła Lwowa a tem samem też urząd prezydenta Izby.

„Nie mogę przy tej sposobności nie wspomnieć z wdzięcznością o tych wszystkich względach, których w czasie mego urzędowania doznałem ze strony Wysokiej Izby. Dziękuję więc przedewszystkiem najserdeczniej wielce szanownym wiceprezydentom za lojalne i dzielne wsparcie, jakiego z ich strony zawsze doznawałem. Tak samo dziękuję wszystkim urzędnikom Izby i wszystkim wielce szanownym posłom za uprzejmość, przyjaźń i pobłażliwość, które mi ułatwiły urzędowanie i na zawsze pozostaną mi drogim wspomnieniem.

„Ustępuję z W. Izby z świadomością, że zawsze pilnie starałem się o to, aby sumiennie, obiektywnie i bezstronnie sprawować mój urząd.

„Jeżeli mimo tego zbłądziłem, lub w wykonywaniu mego urzędu komukolwiek wyrządziłem krzywdę, przepraszam, gdyż to mogło się stać tylko bez zamiaru.

„Pragnę, aby czynność W. Izby tak dla Państwa, jako też dla wszystkich jego części stała się zawsze zbawienną.

„Osobiście wszystkim szanownym posłom i ministrom życzę najlepszego powodzenia i proszę zachować mi przyjazną pamięć.

„Z wyrazem szczególnego szacunku

Dr. Franciszek Smolka.

„Lwów, 14 marca r. 1893.”

Po odczytaniu listu oświadczył bar. Ohlmecky:

„Jest to strata niepowetowana, którą ponosimy wskutek ustąpienia p. Smolki. Nie tutaj miejsce, aby opowiedzieć całe życie tego rzadkiego męża, wskazać na to, jak niezwykle długie życie poświęcił pracy publicznej, państwu, krajowi rodzinnemu, narodowi, który gorąco miłował, za który cierpiał, walczył i dla którego i teraz żyje!

„Tylko czynność jego jako prezydenta W. Izby przypominamy dziś sobie. Zaiste słusznie oświadcza czcigodny prezydent, że w tym 12-letnim okresie spełniał swe obowiązki najsumienniejszym i bezstronniejszym, nikt w Austrii nie posiadał takiego, jak on, uzdolnienia do kierowania trudnymi sprawami parlamentarnymi. Z całej duszy był on oddany istocie systemu parlamentarnego, był opiekunem swobody słowa. A z jaką uprzejmością sprawował swój urząd! Ten zmienny jego przymiot przy każdej sposobności objawiał się. Zawsze starał się uczynić zadość wszelkim życzeniom, i to zawsze z taką serdecznością, że obcowanie z nim stawało się najprzyjemniejszą rzeczą.

„Gdy dodamy, że ten rzadki mąż, pomimo wysokiej godności, którą piastował, pomimo chlubnych odznaczeń, których dostąpił ze strony monarchii, zawsze zachował przyrodzoną skromność, będziemy mogli powiedzieć: Smolka w tej W. Izbie miał tylko przyjaciół, nie miał przeciwników, a tem nietylko wróg (huczne oklaski).

„Proszę więc szanownych Panów o upoważnienie, abym w imieniu wszystkich temu czcigodnemu mężowi wypowiedział najwyższe nasze ubolewanie z powodu jego ustąpienia z grona naszego, abym mu podziękował za to wszystko, co jako prezydent Izby i nasz drogi kolega w publicznym interesie i ku dobru rozpraw parlamentarnych uczynił, abym mu podziękował za ten nader serdeczny i miły list pożegnalny, który nam przesłał, abym go zapewnił, że pamięć jego w naszych sercach na zawsze wryta (huczne oklaski) i że towarzyszy mu nasze nieograniczone uwielbienie, abym wreszcie dodał życzenie, by użył jeszcze długich, długich lat przy zdrowiu i duchowej czystości (huczne oklaski). W Izba serwoli, aby ten wyraz wdzięczności i uwielbienia ku wspaniałemu był zapisany w protokół.” (Huczne przeciągi oklaski).

Plener: „Słusznie p. wiceprezydent oświadczył, — że Izba głęboko jest wzruszona treścią pożądanego listu naszego dotychczasowego, wielce szanownego prezydenta Smolki. Zawsze to jest rzeczą bolesną, gdy mąż rozstaje się z swym zawodem publicznym, z czynnością, która zapelniała długie lata, a w danym razie całe życie. Bolesnem jest także rozstanie dla niego, bolesnem dla jego przyjaciół, bolesnem zwłaszcza wtedy, gdy jest rzeczą wiadomą, z jakim poświęceniem i z jakim zapalem mąż

ten niemal przez pół wieku był w życiu publicznym czynnym; bolesnem jest to też dla drugich, gdy czują, jak ogromny zasób dobroci i poświęcenia został bezinteresownie oddany służbie krajowej.

„Ustępujący prezydent Smolka jest jedną z największych postaci publicznego życia Austrii. Nazwisko jego będzie na zawsze związane z dziejami państwa naszego. Bo dzięki pomysłowemu urzędowaniu, było mu dozwolone, związać swe nazwisko z wprowadzeniem instytucji parlamentarnych (r. 1848) i niemal po pół wieku znowu zaskarbił sobie jako prezydent powszechne uwielbienie Izby. Wtedy, w zaraniu naszego życia konstytucyjnego, jako prezydent sejmiku wiedeńskiego i kromierzyckiego, miał też sposobność, złożyć dowody osobistej i politycznej odwagi. Wtedy zadanie takich mężów nie było łatwym; po jednej stronie zagrażała im reakcja, po drugiej terroryzm demagogii. Jak w podobnych stosunkach należy bronić dobrej sprawy, nie chwiać się, choćby przyszło narazić osobiste bezpieczeństwo, a nawet życie — to w najświetniejszy sposób pokazał swym przykładem Smolka i dla tego też stał się on trwałym wzorem statecznego męża stanu. (Okłaski).

„Dla nas najwybitniejszą chwilę w jego w życiu stanowi jego dokonany w roku 1881 wybór na prezydenta Izby. Pierwszy ten wybór dokonał się drobną większością głosów, ale przy każdym następnym wyborze ta większość wzrastała, aż w roku 1891 został wybrany jednomyślnie. I właśnie tę jego czynność prezydenta teraz, gdy ustępuje, z wdzięcznością uznajemy. Może w ostatnich czasach ciążyło na nim znudzenie podległości wieku, atoli przymioty, które go od samego początku czyniły przedmiotem powszechnej czci i sympatii, rozwijały się coraz wyraźniej, połączone z łagodnością starości. Każdy z nas przechowuje szereg osobistych wrażeń, w których ten prezydent zapisał się w sposób najmiłszy i najprzyjemniejszy. I na prawdę zamienił on posłów w swych osobistych przyjaciół. Łagodne kierownictwo obradami w parlamencie, wzburzonym walką stronnictw, cechuje jego urzędowanie. Atoli równocześnie znajdował podporę w silnych przekonaniach politycznych, w obronie wolności słowa i praw Izby. To zjednało mu uznanie wszystkich stronnictw. (Huczne oklaski).

„I tak więc rozstaje się z nami jako mąż szlachetnego umysłu, który całe życie poświęcił dobru publicznemu. Wszelkie nasze sympatie, nasza przyjaźń, nasza wdzięczność towarzyszą mu. Ale pozwólcie mi dodać jeszcze słowo. Znakomity mąż ten opuszcza życie publiczne, nie obarczony dostatkami; nasuwa się przede mną, abym naszą wdzięczność wyraził w sposób, któryby mu zarazem uprzyjemnił ostatnie lata życia. Chociaż to może być myślenie, bywa ona jednak urzeczywistniona w innych krajach. (W Anglii ustępującemu po dłuższym urzędowaniu *Speakerowi* parlament wyznacza roczną pensję 5000 fantów st. czyli 50,000 fl.) Nietylko więc powodujemy się naszym osobistym uczuciem i słusnością, lecz także przykładem innych krajów, gdy naszemu b. prezydentowi uchwalimy *dotację honorową* (oklaski). Galicya przed kilku laty uczyniła to samo (sejm lwowski wyznaczył p. Smolce 4000 fl. rocznej pensji), i jest zatem obowiązkiem Izby poselskiej, której wyłącznie poświęcał ostatnie swe lata, uczynić to samo w formie najzaszczytniejszej. Tem uczuciem nas samych. Z tych względów pozwalam sobie stawić wniosek, aby Izba J. Eksc. dr. Smolce wyznaczyła roczną honorową dotacją 7300 fl. (huczne oklaski).

Hr. Hohenwart: „J. Eksc. nasz wielce szanowany przewodniczący, jako też mój prespiciant, już najdokładniej podniósł zasługi dr. Smolki, którego imię zapisane jest na każdej karcie naszych parlamentarnych dzieł. Właściwie nie mogę dodać nic nowego. Ale jestem przekonany, że wszyscy członkowie Izby w tem się zgadzają, że Izba poselska sama siebie uczył, gdy ustępującemu prezydentowi wdzięczność swą objawił w sposób nadzwyczajny. Jeżeli więc po moim p. Plenera zażądałem głosu, to nie dla tego, aby wniosek jego potrzebował z mój strony gorącego wsparcia, lecz dla tego, aby w własnym imieniu, jako też w imieniu towarzyszy publicznie zaznaczyć, że i my podziela-

my powszechne uwielbienie i sympatię, które Smolka zasłużył sobie swą pracą w tej Izbie i że także my chętnie bierzemy udział w uchwałach, która ma upiększyć ostatnie lata, daj Boże jeszcze długiego życia i wielce zasłużonego męża.” (Okłaski).

Jaworski: „Te same powody, które zaznaczyli wnioskodawca i hr. Hohenwart i nas skłaniają głosować za wnioskiem p. Renera. Oczywiście w tej sprawie musimy nałożyć na siebie pewną rezerwę, ale wszyscy panowie jesteście przekonani, że głosujemy za wnioskiem nie dla tego, ponieważ dotyczy ziomka, lecz dla tego, ponieważ dotyczy zasłużonego prezydenta. Nie tyle chodzi o to, aby p. Smolce zapewnić odpowiednio jego wysokiej godności środki, ile dla tego, aby uziścić męża tak wielce zasłużonego około wprowadzenia instytucji konstytucyjnych, pracowitego, skromnego, bezinteresownego i kochanego przez wszystkich.” (Okłaski).

Taaffe: „Wysokie Prezydium i mówcy różnych stron w pięknych słowach podnieśli zasługi prezydenta Smolki. Rząd również w całej pełni te zasługi uznaje i z radością zgadza się na stawiony wniosek. Jeżeli on będzie uchwalony, rząd nie omisszka wykonać tej uchwały.”

Z kolei potem mówcy drobniejszych frakcji wygłosili zgodę na wniosek Plenera, Naczelnik frakcji niemiecko-narodowej *Steinwender* dopełnił go poprawką, aby posąg Smolki ustawiono w parlamencie.

Wniosek Plenera z tą poprawką został przyjęty jednomyślnie.

W ciągu posiedzenia ministrowie i wszyscy posłowie podpisali adres pożegnalny dla Smolki.

Dojajemy tu, że Koło polskie wysłało następujący telegram do dr. Smolki:

„Koło poselskie polskie jednogłośnie uchwałą wyraża najwyższe ubolewanie z powodu złożenia przez Ciebie godności prezydenta Izby i mandatu, widząc w tem stratę znakomitego członka Koła polskiego, który przez pół wieku godnie piastował najwyższe stanowisko parlamentarne i zaszczyt przynosił imieniu polskiemu. Do słów najserdeczniejszych tego pożegnania dotacza Koło podziękowanie za tyloletnią niestrudzoną patriotyczną pracę.

Prezes Koła *Jaworski*, sekretarze *Łoś i Lewicki*.”

Do wyborców ogłosił p. Smolka następujące pismo:

„Szanowni wyborcy. Czuję się spowodowany złożyć mój mandat z miasta Lwowa do Rady państwa, oraz moją godność prezydenta Izby poselskiej Rady państwa, co na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej przyjętem zostało w sposób wielce zaszczytny. Poczuję się do obowiązku podziękować jak najserdeczniej Szan. wyborcom za zaszczyt tylolecie powtórnego wyboru mego, a staraniem mojem gorliwym było, wywiązać się godnie z włożonego przez Was na mnie obowiązku.

Lwów, dnia 17 marca 1893 r.

Dr. Franciszek Smolka.”

Juliusz Ferry.

Krótko trwała nowa karyera polityczna Ferrero. Obrany po ustąpieniu pana Le Royer dnia 24 lutego prezesem senatu, zajął krzesło prezydyalne 27 lutego, zagajając nową czynność mową, która powszechnie dość sympatycznie znalazła echo. Dnia 17 marca zakończył życie, a śmierć zaskoczyła go nagle, bo przewodniczył jeszcze na ostatnim posiedzeniu senatu, na którym rozprawiano nad kwestyą pańską.

Juliusz Ferry urodził się dnia 5 kwietnia 1832 roku w St. Dié w departamencie Wogezów. Ukończywszy studia prawnicze w Paryżu, osiadł tam, jako adwokat. W roku 1867 został wybrany deputowanym i w ciele prawodawczym zasiadł po lewicy. Dnia 4 września 1870 roku został członkiem rządu obrony narodowej i objął urząd departamentu Sekwany. Dnia 31 października został uwięziony, uwolniony jednak niebawem przez gwardyę narodową,

pasem oświaty i wiedzy europejskiej złożyły się na ten wspaniały rezultat, że kraj za Jana Kaźmierza własną swą siłą wydobyl się z przepaści, a nadto w r. 1683 potęgę turecką skruszył. Lecz bezpośrednio potem nastąpiły długie czasy saskie, przyszedł August II i August III z czarą w rękę, gmin szlachecki się rozpił, rozgościła się w kraju rozpusta, a wśród ogi bezczynnych zamarli duch rycerski narodu do tego stopnia, że w chwili katastrofy ledwie bohaterki wysiłek Kościuszki i jego wiernej garstki na straży czci imienia polskiego stanął. Ogół nie poszedł za głosem Kościuszki, gdyż mgzłwo i sumienie ogółu utonęły w kielichach saskich. Na punkt ten nie wskazał atoli prof. Caro. Czyżby dla tego, że przed audytorium niemieckim nie wypadło Niemcowi ujawnić mówić o Niemcach? Sądzę, że nie ubliżając słynnemu historykowi, można zauważyć, iż krytyk powinien zamknąć oczy na narodowość i być we wszystkim obiektywnym.

Nad zarzutami, które profesor C. poczynił odnośnie do Jezuitów i ustroju społecznego w Polsce, rozwiódz się nie będę. Doprowadziły to za daleko, a jednak byłoby w znacznym stopniu sporem jałowym. Przechodzę przeto do roli neutralnego sprawozdawcy.

Mówiąc ogólnie o dawniejszych stosunkach w Polsce, zaznaczył prof. C. między innymi jeszcze i to, że naród polski, aczkolwiek katolicki, nie wziął udziału we wojnach krzyżowych, owym dziwnym, lecz wspaniałym powojem wieków średnich. Zdaniem profesora naraził się przez to naród polski na utratę wielu zysków moralnych, które Zachód i Niemcy popchnęły na nowe tory, podczas gdy Polska, zasklepiając się w ciasnej swej skorupie, mocą jakiegoś fatalizmu pozostała w tyle po za kulturą europejską. Zająwszy takie stanowisko, winien był mem zdaniem podnieść pan Caro te okoliczności, że Polacy później długie wiodli wojny krzyżowe z Tatarzy i bisurmanem, zasłaniając Europę przed załewem barbarzyńców, a stosownie do swych poglądów winien był powiedzieć, że tu znów Polska swym zwyczajem opóźniła się znacznie i zesza z torów, któremi następnie rozwój społeczeństw zachodnio-europejskich się potoczył. W tym bowiem czasie, gdy Polska, pełniąc swe posłannictwo dziejowe, gro-

został szefem centralnego merostwa. Przy powszechnych wyborach wszedł do zgromadzenia narodowego. Thiers zamianował go posłem w Atenach w maju 1872 roku. Wróciwszy do Izby, przemawiał przeciwko niebezpieczeństwu rządu klerykałnego. W roku 1879 wszedł do gabinetu Waddingtona jako minister oświaty i przeprowadził dwie znane antykościelne ustawy. Tekę oświaty zatrzymał także w ministerstwie Freycineta W roku 1880 objął prezydenturę gabinetu, za której wojska francuskie wkroczyły do Tunisu.

Po upadku Gambetty wszedł Ferry znowu do gabinetu Freycineta jako minister oświaty, a stając się ponownie na czele ministerstwa, ogłosił dekrety, wykluczające pretendentów od służby w wojsku francuskim. Za jego też rządów zaczęła się kampania w Tonkinie, zakończona ostatecznie aneksją tego kraju. Wskutek wiadomości o porażce wojsk francuskich pol Langson, uchwaliła Izba ogromną większość surowe wotum nieufności dla gabinetu, a od tej chwili Ferry usunął się zupełnie od udziału w sprawach publicznych. Był on w tej epoce tak niepopularny, że podczas ostatnich powszechnych wyborów nie został wybrany do Izby. Dopiero departament Wogezów wysłał go przed dwoma laty do senatu.

Wspomnienia z czasów chwały Ferrero wcale nie są sympatyczne. Wszakże nie kto inny, tylko Julius Ferry osławionym artykułem VII rozpoczął we Francji walkę rządu przeciwko kościołowi; on był także autorem ustawy banicyjnej przeciwko członkom rodzin, które kiedykolwiek panowały we Francji. Wprawdzie Ferry sam uznał niewłaściwość drogi, na jaką wszedł w polityce kościelnej, i gotów był cofnąć się, ale przekonał się wówczas, że łatwiej na złą drogę wprowadzić, niż zniej sprowadzić, gdyż sekcjarscy następcy jego szli dalej wytkniętym torem. Śmierć Ferrero jest dziś ważnym wypadkiem ze względu na to, co w obecnym położeniu dla Francji mógł być zdziałal. A byłby niewątpliwie znalazł ku temu sposobność, wyszedłszy bowiem z długoletniej bierności na wybitne stanowisko prezesa senatu, mógł łatwo nietylko w pałacu luksemburskiego wpływ wywierać na bieg spraw politycznych, lecz krzesło prezesa senatu na inne stanowisko zamienić.

Francja nie ma w tej chwili nadmiaru ludzi politycznych. Ze stronnictwa, które w ostatnich 16 latach Francja rządziła, zostały prawie wszystkie mężowie. Z wyjątkiem samego prezydenta, dalej Ferrero i Constansa, wszystkie wybitniejsze osobistości mniej lub więcej zostały zbrzyżane błotem pańskim.

Przyszłość Francji nie może należeć ani do żywiołów radykalnych, ani do koncentracji republikańskiej, która od dłuższego czasu wiedzie już sztuczny żywot w Izbie deputowanych. Wprawdzie w przyszłości niezbędnym będzie porozumienie ludzi różnych zasad, ale nowa koncentracja zgoda inny musi mieć charakter od obecnej, jeśli Francja nie chce być narażoną na skandale tego rodzaju, co pański.

Otóż Juliusz Ferry mowa, którą zgaił czynność swoją w senacie, dowiódł umiarkowania. Można było wyciągnąć z niej wniosek, że jeśli w chwili, kiedy po klęsce pod Long-Son, opuszczony przez wszystkich, nagle zniknął z ławy ministerjalnej, aby wrócić do życia prywatnego, jeśli — powiada — w owej chwili było w nim jeszcze coś z sekciarza, to ośmieloni ostracyzm i tę resztkę usunął. Można było przypuszczać, że powróciwszy obecnie, wśród odmiennych zupełnie warunków, czy też do większego wpływu politycznego, czy też do władzy, Ferry byłby jednego i drugiego użył dla naprawienia wielu swoich błędów dawniejszych, dla zwrócenia kraju z tej drogi, na którą niegdyś sam go wprowadził. Juliusz Ferry posiadał w wysokim stopniu poczucie porządku publicznego i poczucie władzy. Przekonał się zaś, że dawne drogi doprowadziły do zupełnego rozstroju społecznego, nie byłby się zaważał pojąć obecnie innemi słakami, niejednokrotnie bowiem dowiódł, że nie boi się przyznać do własnych błędów.

Z tego to powodu tragiczny zgon Juliusza Ferrero w chwili, gdy po ośmiolatej mimowolnej bezczynności i niepopularności odzyskał wybitne

miła dżicz nosząc Europie zagładę, Zachód zajęty był innymi sprawami i rozwijał się duchowo.

Lecz spozstrzegam, że uwagi te do mnie nie należą. Podejmuję przeto przerwany referat.

Przeszedłszy do Aleksandra I, profesor Caro dość obszernie mówił o genealogii Czartoryskich, wywodzących ród swój według tradycji od starodawnych kniaziów ruskich. Stósunek Aleksandra I do Polski skreślił tylko w grubszych rysach. Cesarza tego ceni wielce jako filantropa i postępowego wolnoudmoca. Wszystkie ulgi i dobrodziejstwa, jakich Polska za jego rządów doznała, przypisuje pan Caro wyłącznie wielkoduszności Aleksandra, który w swym wygórowanym idealizmie poczytywał sobie za obowiązek uczynić dla Polski wszystko, co tylko było w jego silitach. Gdyby nie „opór i groźby mocarstw, oraz obawa przed rosyjskim dworjanstwem i moskiewskimi bojarami, byłby car Aleksander albo całą Polskę w granicach z roku 1772 przywrócił, albo przynajmniej Litwę i Ruś łącznie z Kongresówką dobrodziejstwem konstytucyjnym obdarzył.

Książętom Czartoryskim nie odmówił prelegent patriotyzmu i ruchliwości, lecz nie przyznał im głębszej myśli. Politykę ich, która osadziła Poniatowskiego na tronie za pomocą Rosji i która od Rosji, czyhałając od wieków na zgnębienie Polski, oczekiwała zbawienia ojczyzny, potąpił bardzo ostro. W korzystniejszym świetle wystawił profesor jedynie księcia Adama Czartoryskiego, który umiał zrzeczenie korzystać z przyjaźni cesarskiej na korzyść kraju. Adamowi przyznał profesor zaszczytne miejsce w historii, zaszczytniejsze, aniżeli to, które sobie wyrobił książę Władysław, ożeniony z Orleanówną.

Zastanawiając się nad peryodycznym nieomal pojawiającym się powstaniem Polski porozbiorowej, nie widzi szanowny profesor w ciągłości powstań zbrojnych, które wyszły zjawę wrogowie nasi, nie tak wielce zdrowego, gdyż i inne narody, pozbawione politycznego bytu, orężem dobywały się, jak uczy historia, wolności, nieraz i ze skutkiem. Żałuje tylko, że lud polski nie zdobył się na rewolucję wczesniejszą, by, skoro inaczej nie szło, przemocą i krwią ukrocić samowolę szlachty (!) i lepszy w kraju zaprowadzić porządek, zgodny z postępem i potrze-

Odczyt profesora Caro

na temat

„Cesarz Aleksander I. a Polska“.

Berlin, 19 marca.

(L.) Oznaczony w powyższym nagłówku odczyt odbył się na wielkiej sali Kaiserhofu tu w Berlinie 17 bm. wieczorem i trwał blisko półtorę godzin. Audytorium stanowili głównie członkowie Towarzystwa kupców i przemysłowców berlińskich. Inne osoby wpuszczane były jedynie za osobnym zezwoleniem prezesa tegoż Towarzystwa, radcy handlowego p. Goldberga, którego uprzejmości także i ja wstęp na salę zawdzięczam.

Prelegent nie trzymał się przedmiotu ściśle. Do właściwej rzeczy przystąpił dopiero po półgodzinnem roztrząsaniu stosunków polskich z czasów dawniejszych. Rozwodził się w kwiecistym stylu i długich okresach o charakterze Polaków, zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce, powstaniu szlachty, ujarzmieniu ludu, odcarciu królów z władzy, legalnem bezprawiu polskiem, nędznym stanie przemysłu i handlu, zupełnym nieomal braku miast i stanu średniego w polskich ziemiach, ogólniejszą nędzą w kraju i inwazyi Jezuitów, którzy zdaniem jego ducha narodu wykołeli i zatruli, ucąc religijnego fanatyzmu, nieznanego dawniej w Polsce i z naturalnem usposobieniem Polaków, skłonnych do tolerancji, niezgodnego. Z tego wszystkiego wysnuł wniosek, że Polska, ujrzawszy się pod koniec XVIII wieku otoczona przez społeczeństwa urządzone na zasadach postępowych, runąć musiała za łada burzą poważniejszą tak samo, jak z trzaskiem i bez ratunku w gruzy się zapada budynek, wewnątrz spruchniały i stoczony przez robactwo. To było, twierdził profesor, nieszczęściem Polski (Verhängnis), że nie kroczyła naprzód pospół z Zachodem, który się pod tchnieniem reformatorskich idei odmlodził i do nowego życia przysposobił. Zabrała się wprawdzie Polska do reform, tworząc konstytucyją 3 maja, lecz zabiegi te były spóźnione o cały wiek, a zresztą uważać je należy nie za lekarstwo gruntowne, lecz

za środki polowiczne, które żadną miarą upadku odwrócić nie byłyby zdolni, chociażby je nawet od a do z w życie wprowadzić było się udało. Nie Fryderyk Wielki ani Katarzyna zadali Polsce cios zabójczy, twierdził prof. Caro, lecz Polska sama z siebie legła w grobie brakiem sił żywotnych wewnętrznych i strupieszoną konstrukcją. Ewentualnie mogła była odwrócić rozbiór kraju rewolucyą socyalną, która powinna była znieść i zniżyłać siłą buraganu pasoyt (!) magnacki i szlachecki, a następnie zwrócić rozhuksane fale ludowe na wroga, który nastawał z zewnątrz. Ależ fatum, które zawisło nad Polską od wieków i w Niemcy trzymało nasy ludowe, tę istotną siłę i potęgę kraju, uwydatniło swą moc czarodziejską nawet w tej uroczystej chwili, gdy naród żywcem układano do snu grobowego, wymazując go z karty Europy.

Tu zdaje mi się, profesor C. nie dość szczęśliwie przepłynął między Scyllą i Charybdą. Zdobając swój wykład pięknie brzmiającymi okresami, za którymi przeciętny słuchacz nie mógł podążyć zawsze tak, jakby pragnął (proszę nie zapominać, że audytorium składało się głównie z kupców i przemysłowców) — profesor zaniedbał wskazać na to, że w czasie najazdu szwedzkiego i straszliwych buntów kozackich za Jana Kaźmierza Polska pozostawała także zupełnie pod wpływem Jezuitów, a nawet więcej jeszcze, niż pod koniec wieku XVIII, kiedy Jezuitów w Polsce już nie było; natomiast co do wewnętrznej raka społecznej, to przeoczył p. Caro tę okoliczność, że te same przestarzałe a wadliwe urządzenia organiczne, na których gmach publiczny za Stanisława Augusta się opierał, już za Jana Kaźmierza i przed nim jeszcze w Niemcy kraj trzymały. Jednak mimo to wszystko naród zdołał tytaniczną siłą zdusić za Jana Kaźmierza hydrę kozacką, wyprzeć najazd szwedzki, spazalizować zakusy Wielkiego Elektora, w proch zetrzeć Rakocznego i oprzeć się zwycięzko szarańczy moskiewskiej. Nadto wkrótce potem, po okropnem wycieńczeniu kraju dwudziestoletnią wojną, zdołało imię polskie zabytną chwałą wiedeńską. Zkądże to poszło? Gdzie szukać rozwiązania tych zagadek? Zapewne w tem leży tajemnica, że w wieku XVII mimo Jezuitów kwitł jeszcze duch rycerski w narodzie i dziewczęta miłość ojczyzny, które łącznie z za-

stanowisko, jest nie tylko ważnym wypadkiem politycznym, lecz, jak się zdaje, i stratą dla dzisiejszej Francji. (Zob. telegramy.)

Sprawy sejmowe.

W parlamencie obradowano w sobotę nad nową do ustawy o emeryturach wojskowych, która gada podwyższenia dodatków wojennych i dalszego pobierania wyższej emerytury ze strony byłych oficerów, znajdujących się w służbie cywilnej odnośnie komunalnej. Minister wojny, generał *Kalterborn*, zasądził projekt, zwracając uwagę na to, że tenże odpowiada rezolucji parlamentu z marca r. z. Deputowani *Fischer* (nar. lib.) i *dr. Hartmann* (kons.), oświadczyli się za projektem, dep. *Schönig* (kons.) żądał rozpraszania ustawy na oficerów, którzy zostali ranni w pierwszej połowie francuskiej wojny, a którym się liczy tylko jeden rok wojenny. Po dłuższej dyskusji przekazano projekt komisji budżetowej. W dalszym ciągu obrad powstała ostra sfermierzka na słowa między deput. *Richterem* a deputowanym *Ahlwardtem*. Następnie przyjęte w pierwszym i drugim czytaniu projekt, dotyczący przedłużenia układów handlowych z Rumunią i Hiszpanią.

Izba deputowanych sejmiku pruskiego załatwiła w krótkim posiedzeniu projekt, odnoszący się do urzędników w senacie podatkowym wyższego sądu administracyjnego i zajmowała się w dalszym ciągu petycjami, między innymi petycjami, odnoszącymi się do usunięcia reprezentacji gminnej w katolickiej administracji kościelnej, które przekazano rządowi jako materiał.

W Izbie Panów obok kilku drobniejszych projektów obradowano nad projektem, dotyczącym przewodnictwa w katolickich parafiach nad Renem. Jako referent polecił pan *Ittenbach* przyjęcie projektu. Prof. *Hinschius* był przeciwny temu, ponieważ zdaniem jego, nie ma powodu zmieniać tak długo istniejącego urzędnika w prowincji nadreńskiej. Baron *Schorlemer* z Alstu zwrócił uwagę na petycje, które żądają usunięcia świeckich z przewodnictwa w dozorze kościelnym. Minister *dr. Bosse* oświadczył, iż uważa za słusne uczynić zadość życzeniu większości Izby deputowanych, jakkolwiek znaczna liczba „prawowiernych katolików” pragnie zatrzymać dotychczasowe stosunki. Projekt ten przyjęto pomimo opozycji pp. *Struckmanna* i *Hinschiusa* oraz wywieczek *hr. Klinkowstroema* przeciw centrum skierowanych, na co mu krótko odpowiedział *baron Schorlemer z Alstu*. Następnie obradowano nad znaną petycją rolniczej gminy centralnego prowincji saskiej, przeciwko niemiecko-rosyjskiemu traktatowi handlowemu, która i w Izbie Panów wywołała dłuższą dyskusję. W rozprawach tych przemawiali pp. *Schulenburg*, *hr. Mirbach* i *Bemberg* przeciw traktatowi, którego bronił gdański burmistrz *dr. Baumbach*. Ostatecznie uchwalono, aby petycję przekazać rządowi do uwzględnienia.

KORESPONDENCJE.

Berlin, 18 marca.

(Antysemitki wniosek konserwatystów. — Obchód rocznicy poległych marcowych. — Czy istnieje pokój religijny w Niemczech?)

(S) Wielkie wrażenie w kołach parlamentarnych i w prasie zwłaszcza liberalnej wywołał wniosek, który konserwatywni posłowie bar. *Hammerstein*, bar. *Friese* i *Mehner* oddali do łaski marszałkowskiej w parlamencie niemieckim. Wniosek ten, czyste antysemitki tchnący duchem, żąda wyłączenia z niemieckiego państwa niemieckiego dla żydów, którzy nie są poddani niemieckimi. Wniosek ten w każdym razie należy uważać tylko jako demonstrację, ponieważ w obec długiego szeregu wniosków z inicjatywy Izby wątpliwe można, czy wniosek konserwatywny przyjdzie w parlamencie

bami narodu. Tego rodzaju gwałtowny zamach byłby prawdopodobnie (hätte vielleicht) oparł przyszłość polskiego państwa na trwałych podstawach i odwrócił rozbiór kraju.

Szanowny prelegent wspominał także i o roku 1846, tudzież 1848, kiedy to w Berlinie Polacy byli bohaterami chwili i wspólnie z Niemcami krew swą w imię wolności ludów przelewali. Główną postacią ówczesną, *Mirowskiego*, nazwał atoli nie poważnym przedstawicielem idei polskiej, lecz jej karykaturą.

Rzeczne wspomnienie poświęcił szanowny historyk ofiarom okrucieństw moskiewskich, mówiąc, że Sybir i drogi wiodące z Polski na Sybir przesiąkły są krwią męczenników i bieleją kośćmi kroci tysięcy męczenników.

Kończąc wykład, prelegent z ciepłem wspominał o roku 1830 i 1831. Wypadki ówczesne nie były dziełem rozumu politycznego i pokrzyżowały plany Aleksandra I, który, dobrze życząc Polakom i przewidując możliwość zbrojnego ruchu, przestrzegali ich usilnie przed rewolucją i jej zgubnymi następstwami. Lecz przynajmniej trzeba, powiedział profesor, że rok 1830 był pojawem zupełnie naturalnym. Polska, wypięstowana na tonie Zachodu i antagonyzmu tatarskiego od lat tysiąca, rzuciła w roku 1830 jeszcze raz krwawą rękawicę moskiewszczyźnie, w której tkwi tatar. Finał ten przypadał słuchaczom wielce do smaku, podczas gdy bowiem przez cały ciąg prelekcji panował na sali sztywny spokój, zostały ostatnie słowa odczytu przyjęte dość rzęsiście oklaskami.

O roku 1863, Wielopolskim i przyszłości narodu polskiego nie powiedział szanowny prelegent nic, jakkolwiek z całego zakroju wykładu można było sądzić, że i w tej materii zdanie swoje wypowie.

Profesor Caro liczy, sądząc na ozo, około 50 lat i trzyma się znakomicie. Dnia 17 kwietnia będzie miał tu w Berlinie nowy odczyt w temże samem towarzystwie kupców i przemysłowców, lecz nie wiadomo jeszcze, na jaki temat.

pod obrady. Wnioskodawcy niezawodnie czuli potrzebę w obec przymówek pana *Rickerta* wystąpić odważnie z pozytywnymi propozycjami w kwestii żydowskiej. Jeżeli wniosek ten przyjdzie jeszcze w obecnej sesji pod obrady, to ciękawym będzie posiedzenie, na którym parlamentarna Izba przystąpi do obrad nad nim. Nie ulega wątpliwości, że prasa liberalna podniesie wielką wrzawę z powodu tego wniosku. Co też powiedzą ci, którzy, jak „Voss. Ztg.”, przemawiali za wydalaniem Polaków i za zakazem przypuszczania robotników z Królestwa Polskiego? Nie zdziwią się wcale, jeżeli tam, gdzie chodzi o żydów, postąpią wedle zasady: „Ja, Bauer, das ist ganz was Anderes!”

Wczoraj, w rocznicę śmierci poległych podczas rewolucji 1848 roku, od rana samego snuły się szeregi osób w stronę cmentarza w *Friedrichshain*, gdzie poległych pochowano. Już przed południem złożono przeszło 200 wieńców na ich grobach, a niemal wszystkie ozdobione były czerwonymi szarfami. W imieniu zarządu stronnictwa socjalistycznego złożono całe arrangement z róż, anarchiści przynieśli wieniec z gałązek jodłowych. Około południa zebrali się także tłumy, iż trudno było poruszać się na cmentarzu; porządek jednakże nie został zakłócony. Pewne wrażenie wywołał wielki wieniec z długą czarną szarfą, na której końcach zamiast napisu widniał w srebrnym druku tylko myślnik w cudzysłowach. Wieniec ten złożył jakiś pan wytwornie ubrany — w imieniu anarchistów. Niepogoda wczorajsza zapewne przyczyniła się, iż wszelkie demonstracje skończyły się przedko i o godzinie 3 po południu nie było już na cmentarzu nikogo.

W przyszłą środę będzie parlament obradował nad wnioskiem centrum, odnoszącym się do zniesienia ustawy antyjezyckiej. Rozprawy te więcej, niż kiedykolwiek, zwrócą uwagę na położenie religijne w Niemczech. Wiadomo, z jaką perfidją prasa liberalna i radykalna stara się wykazać, że walka kulturalna już skończona. Wedle tych apostołów liberalizmu i Związku ewangelickiego, Kościół jest nie tylko wolnym w Niemczech i Prusach, ale nadto cieszy się przywilejami, jakich mógłby mu pozazdrościć protestantyzm. Nawet pisma urzędowe od czasu do czasu intonują tę pobojną antyfonę i na wysłgi rozwodzą się nad głębokim rokojem, jakiego używa katolicyzm pełną pierśią. Nie ma już praw majowych, nie ma przesładowań i wszystko dzieje się jak najładniej! *Pax, pax, et non est pax!* I w samą rzecz dalecy są katolicy od odzyskania status quo, poprzedzającego walkę kulturalną. Niechaj co chcą mówią politycy, którzy pragną pomieszać karty, jeżeli religijny nie został jeszcze przywrócony ani w Prusach, ani w Rzeszy. Ustala, to prawda, gwałtowna i zacięta walka, nie ma biskupów i kapłanów w więzieniach, nie ma sekwestracji dochodów duchownych, ani konfiskacji dóbr kościelnych i kościołów zamkniętych. Obrzmi aparat, wymyślony przez *Bismarcka*, by zniszczyć Kościół katolicki, zamknięto do lamusa z rupieciami — podziwienia godna mądrość *Leona XIII*, jako też stałość katolików zmusiła kanclerza do podpisania preliminarza pokoju. Wszystko to prawda, lecz są to tylko układy przedwstępne, a daleko jeszcze do uzyskania ostatecznego pokoju. Uczyniwszy pierwszy krok na tej drodze, rząd berliński odmawia uparcie uczynić drugi. Cały szereg swobód i praw, które katolicy posiadali przed 1870 r., odebrała im walka kulturalna i dotąd ich nie odzyskali. Jezuita i cztery kongregacje im pokrewne stoją jeszcze na liście skazanych; szkoła ludowa nie stała się znowu chrześcijańską w Prusach, jaką była przed erą *Falka* — oto dwie jatrzące się rany z czasów walki kulturalnej, a rząd nie ma ochoty ich zabić. Ani Jezuitów, ani szkoły chrześcijańskie! Przez tę podwójną odmowę rząd dowiódł dostatecznie, jak katolicy są dalekimi od odzyskania pokoju religijnego, o którym przeciwnicy mówią tak wiele. Jest to tylko pozorny pokój. Wszelkie ustępstwa, jakie rząd robi katolikom, mają charakter dyskrecyjny. Wystarczy przypomnieć mimochodem interwencję państwa w nominacji proboszczy. Dla tego też katolicy głośno domagają się i domagają się będą swych praw tak w parlamencie, jak i sejmie. Będą walczyli może bez nadziei bezpośredniego powodzenia, ale walka sama w sobie jest już nagrodą i dobrodziejstwem. Kto walczy, ten jest silnym, a kto silny, tego szanują, chociaż nienawidzą, a o to chodzi katolikom najbardziej.

Berlin, dnia 19 marca 1893.

(Spór rzeźników z komisjonerami.)

Spór, toczący się między tutejszymi rzeźnikami a komisjonerami o dni targowe, nie został jeszcze zażegnany, jak „Kuryer Poznański” w ostatnim numerze donosił. Komisya wybrana ze strony handlarzy, zaproponowała rzeźnikom wtorek jako dzień targowy. Lecz rzeźnicy nie przyjęli tej propozycji i upierają się przy poniedziałku, który dotychczas był w użyciu. Handlarze nie chcą atoli żadną miarą przy poniedziałku pozostać i wyznaczają środę i sobotę do załatwienia interesów. Spór zaostriżł się znacznie. Obie strony stoją przy swych żądaniach: rzeźnicy nie chcą w środę i sobotę kupować, komisjonerzy natomiast zarzekli się, że w poniedziałek nie nie sprzedadzą. Obydwe partie wzywają w gazetach producentów i posiadaczy inwentarza, aby ich popierali. Jeżeli spór dłużej potrwa, to łatwo przyjdzie do tego, że Berlin wkrótce wskazany będzie, jak pokutujący grzesznik, na strawę węgla-rytanów.

Niemcy.

* **Berlin**, 19 marca. Cesarz i cesarzowa wyznaczili 500 marek z własnej skatuly na rzecz berlińskiej kolonii robotniczej, która o to prosiła. — Od dni kilku donoszą pisma, że kilku oficerów zajmujących wyższe stanowiska dowodzących prosiło o *dimisyjny*. Według informacji „Berl. Pol. Nachr.” mają także do liczby tych oficerów należeć komenderyjacy generał 7 korpusu *Albedyll*, dalej generał-porucznik *Albedyll* z garnizonu bydgoskiego, generał-major *Heydolf*, komendant 22 dywizji, generał-porucznik *Goetze* i wreszcie komendant kolonii, generał-porucznik *Schopp*. — **Syndyk rzymski**, *Ruspoli* oświadczył, że finansowe położenie miasta Rzymu nie pozwala

miastu urządzić większych uroczystości na cześć cesarza niemieckiego. Po długich naradach zgodzono się na to, że koszty uroczystości miejskich ponosić będzie w części kasa państwowa, w części kasa dworu królewskiego.

— **Darmstadt**, 17 marca. W drugiej Izbie heskiej przyjęto wniosek dotyczący zaprowadzenia fakultatywnego *palenia ciał* przeciw głosom nielicznych katolików i mimo energicznej opozycji rządu. W tym samym dniu przeszedł sejm pruski nad podobnym wnioskiem po prostu do porządku obrad.

— W sobotę odbył się u kanclerza hr. *Capriviego* wieczer, na którym było obecnych wielu parlamentarzystów i dyplomatów. Prezydium parlamentu reprezentował hr. *Ballestrem*, z Koła polskiego zaprosił kanclerz posłów naszych pp. *Kościel-skiego* i *Donimrskiego*, konserwatyści byli licznie reprezentowani. O pięknej kwestyi, projekcie wojskowym, nie było wcale mowy.

Telegramy.

Paryż, 19 marca. (Śmierć Ferrego). Zarówno republikańscy członkowie Izby deputowanych i senatu, jak dzienniki podnoszą, że wskutek śmierci *Ferrego* republika podniosła wszelką stratę. „*Figaro*” donosi, że *Carnot* miał się wyrazić, iż z nim umarł jeden z największych republikanów.

W senacie wygłosił wiceprezes krótką mowę na cześć *Ferrego*. Wywodził on, że śmierć *Ferrego* jest wielką stratą dla senatu i całej Francji. Zmarły poświęcił się przez całe życie obronie państwowo-obywatelskiej wolności, dążył do rozszerzenia chwały Francji i do rozwoju ludzkiej oświaty. *Ferri* zasłużył na nazwisko rzeczywistego męża stanu i byłby Francji oddał jeszcze wielkie przysługi.

Izba deputowanych uchwaliła 296 głosami przeciwko 170 kredyt na pokrycie kosztów pogrzebu *Juliusza Ferrego*. Jedynie *Baudry d'Asson* z prawicy zwałzał ten wniosek. Izba postanowiła następnie nie odbywać posiedzenia podczas pogrzebu, który nastąpi w środę. Zwłoki zmarłego zostaną przewiezione do *Fonchampt* (*Wogezy*).

Paryż, 19 marca. Kilku senatorów poleca *Constansa* na opróżnione krzesło prezesa senatu.

„*Temps*” donosi z *Dahomeju*, że król *Behanzin*, który posiada jeszcze znaczny materiał wojenny, zamierza z nastąpieniem pory deszczowej wystąpić do czepienia.

Paryż, 18 marca. „*Rapell*” donosi że papiery *barona Reinacha* wręczone wczoraj delegatowi panamskiej komisji śledczej, zawierają: odpis bonu na sumę 25,000 franków, płatnego z końcem lipca 1887 r., a zaopatrzonego podpisem *Andrieux'a*, dalej listy i telegramy z pogrózkami, wysyłane przez *Hertza* do *Reinacha*, jakoteż rachunek not, wymuszonych przez *Hertza*, wraz ze szczegółową listą nazwisk i dat.

Paryż, 18 marca. Sądowy administrator spadku po *baronie Reinachu* *Impert* zawiadomił komisją śledczą, że otrzymał od brata zmarłego *barona Reinacha* — paczkę zapieczętowaną, którą ma natychmiast otworzyć. *Dupny-Dustemps*, członek komisji śledczej, udał się natychmiast do *Imperta*, aby być obecnym przy otwarciu rzeszonej paczki.

Paryż, 18 marca. Komisja śledcza przesłuchiwała dzisiaj *ministra Bourgeois* i *Ribota*. Oświadczyli oni, że rząd żądał wydania *Herza*, ale lekarze potwierdzili niemożliwość przewiezienia *Herza* z *Londonu* do *Paryża*. *Minister sprawiedliwości Bourgeois* opowiadał następnie szczegóły, dotyczące się kroków, które rząd przedsięwziął celem pochwylenia *Artona*. *Bourgeois* oświadczył gotowość przedłożenia całego przebiegu usiłowań, jakie rząd w tym względzie czynił.

Paryż, 19 marca. „*Figaro*” ogłasza list, który przedstawia położenie w *Dahomeju* jako bardzo niebezpieczne; śmiertelność wśród francuskich wojsk jest bardzo wielką.

Rzym, 18 marca. Wczoraj wybuchła petarda na schodach pałacu *Antici Mathei*. Wybuch, prócz zniszczenia kilku schodów i rozbicia okien, nie zrzucił najmniejszej szkody. Bomba wypełniona była silną materją wybuchową. W pałacu mieszkają trzy rodziny, a między niemi posel amerykański. Biura poselstwa amerykańskiego nie znajdują się w tym gmachu.

Rzym, 19 marca. „*Carriere della Sera*” ogłasza rozmowę swego rzymskiego korespondenta z dawniejszym ministrem *Nicotera*, dotyczącą się bilietu z podpisem *Nicotery*, wysłanego do byłego dyrektora banku rzymskiego, *Tanlonga*. W liście był *Tanlong* prosił o pieniądze. *Nicotera* oświadczył, że przed wstąpieniem do gabinetu *Rudinego* załatwił za pomocą pewnej prywatnej osobistości dawniejsze zobowiązania w wysokości 400,000 franków. Następnie, celem pokrycia nieprzewidzianych wydatków policyjnych w dniu 1 maja 1891 roku, udał się on ponownie do tej osobistości, lecz wszystkie długie splecił. Gdy z urzędu wystąpił, zostawił 175,000 franków tajnego funduszu.

Rzym, 18 marca. Rada stanu zaniechała dyscyplinarnego dochodzenia przeciwko *Bonghiemu*. Wobec doniesienia dziennika „*Rappel*”, iż *Crispi* wedle papierów *Reinacha* otrzymał 50,000 franków, oświadcza agencja *Stefaniga*, że *Crispi* od r. 1866 aż do wstąpienia do rządu, był adwokatem domu *Reinacha* w *Paryżu* i *Frankfurcie*, a reze zona suma jest honoraryum. *Crispi* jest również dzisiaj reprezentantem *Lucjana Reinacha*, syna zmarłego.

Bruksele, 19 marca. Jeneralna rada stronnictwa robotniczego, która obejmuje reprezentantów wszystkich prawie związków robotniczych, postanowiła dzisiaj po południu natychmiast proklamować powszechne bezrobocie, skoro konstytanta odrzuci prawo powszechnego głosowania, lub też je ograniczy.

Dalej zaprzeczał *Nicotera*, jakoby w ubiegłym październiku pisał do *Tanlongo* o pieniądze. Później, gdy nie był już deputowanym, pisał on do rozmaitych osób, by też może, że bilietik przesłał *Tanlongowi*, który mu robił polityczne propozycje. Mimo prób korespondenta, *Nicotera* nie opowiedział treści rozmowy, jaką miał z *Tanlongiem*, tylko oświadczył, że w najbliższych dniach zaprojektuje w Izbie utworzenie parlamentarnej ankiety w sprawie bankowej. Jeśli prezes ministrów *Giolitti* będzie się opierał tej propozycji, wtedy publicznie ogłosi swoją rozmowę z *Tanlongiem*.

Rzym, 18 marca. (Izba deputowanych). W odpowiedzi na pytanie *Colajanniza*, dotyczące się konfiskaty kilku telegramów do agentury „*Dabriel*”, oświadczył *Giolitti*, że reprezentanci tej agentury rozsiewają fałszywe pogłoski, które szkodzą kredytowi i uwłaczają powadze Włoch.

Białogród, 18 marca. Przy ponownych wyborach w powrociek okręgu zwyciężyli radykalowie. W liberalnych kołach obliczają, że skupczyna będzie się składała z 68 liberalów, 63 radykałów i 8 postępów. W kołach radykalnych i postępowych twierdzą, że rząd nie ma większości.

Nowy Jork, 19 marca. „*New J. H.*” donosi z *Walparaiso*, że 3000 brazylijskiego wojska rządowego pod przywództwem generała *Tellosa* zostało w pobliżu *Ypacaray* pobite na głowę przez wojska federalistyczne pod jenerałem *Tavarezem*.

Zofia, 19 marca. Książę *Ferdynand* ma się lepiej, lecz boleści „seumatyczne nie ustąpiły do tychczas.

Zyfla, 18 marca. Wczoraj rozpoczął się tutaj proces przeciw *lii Georgiewowi*, oskarżonemu o moralny współdziałal w sprzyśnięciu przeciw księciu i *Stambulowowi*, oraz w mordowaniu *Belczewa*. *Georgiew*, który umknął za granicę, wydany został niedawno przez władze niemieckie. Trybunał wzwiał 22 świadków.

Zofia, 18 marca. Dzisiaj przesłuchano jeszcze 12 świadków w procesie *Georgiewa*. Ze znaną tych świadków wynika, że istniało sprzyśnięcie przeciwko ks. *Ferdynandowi* i *Stambulowowi* i że oskarżony miał w niem udział. W r. 1890 *Georgiew* otwarcie oświadczył, że zostanie niebawem obalony przez rewolucję. — Jak sądzić należy, proces skończy się w poniedziałek.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 20 marca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia rządowe**. Król nadał c. k. austriacko-węgierskiemu rotmistrzowi *Brudermannowi* w galicyjskim pułku ułanów nr. 1 król. order korony trzeciej klasy.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego *Towarzystwa Przyjaciół Nauk* odbędzie się dziś w środę 22 marca. r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu *Towarzystwa*. Na porządku obrad: 1) „O przyrządzach służących do zachowania równowagi i orientowania się u zwierząt kręgowych i bezkręgowych,” wykład p. dr. *Fr. Chłapowskiego*. 2) Referat p. dr. *J. Ulatowskiego*: „O dwuwartości węgla.” 4) Komunikaty. 6) Wnioski członków. *Dr. Józef Ulatowski*, sekretarz wydziału.

* **Zwyczajne** zebranie *Towarzystwa Przemysłowego* odbędzie się w środę dnia 22 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu p. *Miśkiewicza*, *Stary Rynek* nr. 58, na które Szanownych Członków niniejszem zapraszamy. Dyrekcja *Towarzystwa Przemysłowego*.

W. Manicki, sekretarz.

* **Przed** kilku dniami wydano nową regulatywe abonamentu bezpłatnego leczenia i pielęgnowania chorych sług domowych w lazarecie miejskim. Różni się ona od poprzedniej o tyle, że sługom cierpiącym na wewnątrzna chorobę, leczącym się w domu, a nie w lazarecie, udzielane będzie otdąd lekarstwo jedynie za opłatą; lekarze, jak dotąd, udzielać będą rady i zapisywać lekarstwa bezpłatnie, a sługi będące w lazarecie, otrzymają bez kosztów opiekę i lekarstwo.

* **Podobno** znany antysemita *Ahlwardt* zamierza przybyć także do *Poznania*, żąda atoli według „*Posener Ztg.*” wygórowane honorarium za swoją wizytę.

* **Przy** stawce w dniach 16 i 17 b. m. z I rewiru policyjnego wybrano z 289 kantonistów 98, na rok odstawiono 142, do landsturmur przekazano 34, a do rezerwy kompletowej 9, za zupełnie niedatnych uznano 6.

* **Od** dnia 10 kwietnia aż do dnia 9 czerwca nie wolno łowić ryb w wodach otwartych.

* **Woda** w *Warcie*. *Wodomierz* przy moście chwalewskim wskazywał w sobotę w południe 3,02 m., wczoraj rano 2,98 m., dziś rano 2,94 m. — opadła o 8 centim.

* **Wolsztyn**. *Majętność* rycerska *Stanisława hr. Platera*, *Wroniawy*, obejmująca 2068 hektarów obszaru, ma być w dniu 21 kwietnia r. b. o godzinie 9 z rana w sądzie tutejszym na subhastację sprzedana.

* **Radca** szkolny *Enoy* przeniesiony został z *Poznania* do król. rejencyj w *Gabinie* jako radca rejencyjny i szkolny.

* **Na** *Wildzie* sprzedal p. *Palacz* grunta swoje przy ulicy *Różanej* nr. 1 p. *Deierlingowi*, a p. *Krysz* grunta przy ulicy *Strumienniej* nr. 9, p. *Olszewskiemu*.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek 21 marca św. *Benedykta* op.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 12.

Składki.

* **Na** rodzinę biednego tokarza złożyli: *Jako* jałmużna od panienek pensji pp. *A. D.* 10 marek.

Telegramy giełdowe.

Berlin, 20 marca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	20	17	18
<i>Pazencio</i> słabo.			87 60	87 60
na kwiecień-maj	152	150 75	107 50	107 60
na czerwiec-lipiec	154 50	153 50	102 50	101 25
<i>Zyto</i> słabo.			102 50	102 70
na kwiecień-maj	133 50	132 75	97 80	97 90
na czerwiec-lipiec	136 50	135 75	103 20	103 10
<i>Olj</i> rzep. słab.			97	97
na kwiecień-maj	50 50	50 75	168 65	168 60
na wrzes.-paźdz.	51 10	51 40	82 90	82 90
<i>Okewita</i> słabiej.			216	215 75
eksportowa	35 90	35 30	101 25	101 20
na kwiecień-maj	34 50	34 10	65 60	65 60
na czerwiec-lipiec	35 30	34 90	65 60	65 70
na lipiec-sierpień	35 70	35 30	97 60	97 50
na wrzes.-paźdz.	36	35 70	—	—
spółczywa	55 80	55	189	189 60
<i>Łombardy</i>			50 50	50 40
<i>Disconto</i> com.			192 90	193 10
<i>Uspokojenie</i> dosyć stale.				
okowity kw. eksp. spoz.	50,000	0,000		

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

na rok 1892 złożyli:

- 71) Ks. prob. Niedbalski z Gąsawy.
 - 72) Ks. prob. Jezierski z Chlewisk.
 - 73) Ks. prob. Lewicki z W. Łak.
 - 74) Ks. prob. Chmieliński z Sarnowy.
 - 75) Ks. prob. Rudal z Pobiedzisk.
 - 76) Ks. prob. Gałęcki.
 - 77) Ks. prob. Laskowski z Gołuchowa.
 - 78) Ks. prob. Berkowski z Konojady.
 - 79*) Ks. prob. Hemerling z Brzostkowa.
 - 80*) Ks. prob. Szafranek z Żużna.
 - 81) Ks. prob. Bielski Makowska.
 - 82) Ks. dziekan Chybicki z Stęszewa.
- Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuję
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

- * Na ordynację gmin wiejskich złożyli przedpłatę w ilości 2 marek:**
- 1) Ks. prob. Niedbalski z Gąsawy.
 - 2) Ks. prob. Andersz z Stupi.
 - 3) Ks. dziekan Chybicki z Stęszewa.
 - 4) Krąkowski z Mielżyńska p. Mielżyn.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Marya Upominek majowy, zebrany i ułożony w wydawnictwie Apostolstwa. W Krakowie.**
Nowy ten „upominek“ polecamy gorąco naszym czy-

talnikom, tym zwłaszcza, którzy szukają dla młodzieży pobożnych książeczek. Z dobrą i pożyteczną treścią, idzie tu w parze gustowna oprawa i niska cena (40 fen.) Na nagrody dla dzieci, na prezenta dla wszystkich bez wyjątku książeczka ta w sam raz się nadaje, i to nie tylko w maju, ale jak rok długi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Żółtowski z Oczaja, Chrzanowski z Królestwa Polskiego, Wezyk z Karsina, Krüger z żoną z Kotlina, Hoehl z Geisenheim, Wind z Bielefeldu, Radomski z Biskupie, Seige z Biskupie, Packermann z Wągrowca.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Książd Miśkiewicz z Pniew, hr. Mycielski z Smogorzewa, Jarochoński z Warszawy, Chelmiński z Żernik, Lisiecki z Mirosławia, Grossmann z Obornik, Kinowski z Opalenicy, Różyński z Tharant, Diebetsch z Wrocławia, pani Weichbrodt z Berlina, Heikerodt z Magdeburga, Renny z Paryża, Karl z Cognaku, pani Petersohn z Wrocławia, Blum z Aleksandrowa, Thimel z Wrocławia, Polewski z Królestwa Polskiego.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 20 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: zmienne.
Okowita: spok.
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,60 m., 70-ta 33,10 m., marca 50-ta 52,60, 70-ta 33,10, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,60 m., 70-ta 33,10 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 20 marca 1892.	TOWAR				
	piękny	średni	pośredni	dobry	zły
Pszonica 100 kilog.	15	10	14	70	14
Zyto	12	10	11	90	11
Jęczmień	14	4	12	90	12
Owies nowy	13	70	13		
Groch wrzący					
na paszę					
Kartofle					
Wyka					
Rzepak					
Enbin żółty					
niebieski					

(Nadesłano.)

Sztuttgart, 8 marca. (Powszechnie niemieckie towarzystwo ubezpieczeń) — W miesiącu lutym 1892 zameldowano 501 nieszczęśliwych przypadków z powodu okaleczenia. W liczbie tej nastąpiła w 1 przypadku natychmiastowa śmierć, a w 20 całkowita lub częściowa niezdolność do pracy. Z członków kasy pogrzebowej zmarło w tym miesiącu 38. Nowych ubezpieczeń zawarto w miesiącu lutym 3649. Wszystkie przed 1 grudnia 1892 zameldowane szkody włącznie wypadków śmierci i niezdolności do pracy uregulowane zostały z wyjątkiem 68 osób, które jeszcze nie wyzdrowiały.

Zakład leczniczy Thalheim w Landek na Śląsku położony w rozkosznej dolinie nad Białą tuż przy miejscu kąpielowym w Landek, otoczony gęsto zarośniętymi wzgórzami, które miłowe nastrożają spaceru, jest otwarty przez cały rok dla zdrowia szukającej publiczności. Zarząd zaś nie szczędzi kosztów i zabiegów, aby pobyt swym gościom jak najbardziej uprzyjemnić.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIU.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odniesznych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. października 1892 roku.

Odechodzą.	Przychodzą.	Odechodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		Poznań-Wrocław.	
6,48 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,40 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,09 przed poł.	8,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
2,30 po poł.	3,13 po poł.	8,25 wiecz.	9,20 po poł.
3,21 po poł.	6,18 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,40 rano.	12,14 w noocy.
7,16 wiecz.	8,46 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,42 w noocy.	4,80 rano.
8,20 wiecz.	1,20 w noocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,36 w noocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7,26 wiecz.	11,55 w noocy.
6,48 rano.	(z Gniezna).	Poznań-Kluczbork.	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,85 rano.
3,29 po poł.	8,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
7,15 wiecz.	6,64 wiecz.	2,51 po poł.	6,19 wiecz.
10,40 w noocy.	11,00 w noocy.	8,06 wiecz.	11,38 w noocy.
(do Gniezna).	1,32 w noocy.	Poznań-Strażkowo.	
Poznań-Pila.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5,53 po poł.	9,40 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Wieleb. Duchowieństwu oraz wszystkim Redakom zwłaszcza rozproszonym na obczyźnie, polecamy pismo ulotne p. t.

Kościół — Religia — Hierachia uwagi dla ludu katolickiego, o błażamuctwach pism wrogich kościołowi. Cena z przesyłką 100 egz. 10 fen., 50 egz. 30 fen., 100 egz. 50 fen. 250 egz. 1 mk. Dalej polecamy redagowany przez W-go ks. dr. Franciszka Lissa tygodnik pod tytułem (1481)

Posłaniec Katolicki, który zawiera lekcye i ewangelie na wszystkie niedziele i święta, nauki niedzielne, artykuły treści religijnej i społecznej, kronika kościelna itd. Prenumerata na pocztę wynosi 50 fen. kwartalnie, a w ekspedycji 10 egz. za 4 mk. 100 fen. Wreszcie zwracamy uwagę na pismo polityczno społeczne dla ludu pt.

„Wiarus Polski“ wychodzące trzy razy tygodniowo z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym, zawierającym całą treść „Posłańca katol.“ Prenumerata kwartalna na pocztę wynosi 1 m. 50 fen. Należy żądać wyraźnie: „Wiarus Polski“ aus Bochum.
Drukarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Na nadechodzące Święta! polecam **najlepszą rafinadę** w głowie, kostkach i mieloną, wyborowe migdały, rodzenki, sułtanki, szafran, cykate, codziennie świeże **młodzi szczecińskie** konserwowane jarzyny, owoce kompotowe, świeże kalafiori i salatkę, kawior astr. i uralski, sardynki w oliwie, rozmaite sery, oliwę prowancą, ocet winny franc., estrag. i Orlean, **musztardę** franc., ang. i dysseldorską, wódkę gdańską i nalewkę, **likwory i kremy** zagraniczne, **koniaki francuzkie,** **wina** węgier., franc. i szampańskie, figi, daktyle, rodzenki na gałazkach, migdałki w lupinkach, najlepsze, słodkie **pomeranżowe pasowe,** soczyste cytryny, czekolady Sucharda, kakao holend. i krajowe, herbatę chińską, oraz codziennie świeżo paloną **kawę** karlsbadzką mieszankę poleca (1436)
W. Becker, Plac Wilhelmowski 14.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstale, znane z dobroci i czystości
Wina górnówęgierskie
(450) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczono, litr po Mrk. 2,50.

Lecznica prywatna dla kuracyi chorób chirurgicznych i kobiecych w Toruniu
i mieszkanie moje znajdują się oddal. we własnym, odpowiednio do potrzeb leczniczych i według nowoczesnych wymagań higieny zbudowanym domu przy ulicy Fryderykowskiej nr. 30. (1411)
Dr. Leon Szuman.

THALHEIM Zakł. kuracyjny i wodolecznicy u wód Landek na Szl. Stacja klimatyczna i rzędna cała, rok otwarta. Kompletna kuracya ciepłą i zimną wodą (także podług Kneippa). **Elektroterapia, masaż i szwedzka gimnastyka — pensya.** Prospektów na łask. żądanie udziela dyrygent zakładu **Dr. med. O. Bunemann.** (1443)

Adoracya Najświętszego Sakramentu w czasie Czerdziesiątgodzinnego Nabożeństwa przy Grobie Pańskim, w Wielki Piątek, oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała. Wydał **X. Witold Olszewski,** wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu. Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawy 60 fen., z przesyłką 70 fen.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego w Poznaniu, sw. Marcin nr. 16.

Nowości w wełnie i jedwabiach na porę obecną nadeszły i poleca po cenach możliwie najtańszych (1406)
F. Raczkowski, Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.
Szwalnica moja przy ulicy Wiedeńskiej Nr. 5, przyjmuje do roboty suknie i płaszcze tak z swego jak i z obcego materjału.
Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie.

Na porę wiosenną i latową poleca swój bogato zaopatrzony skład **w materye z pierwszorzędných krajowych i zagranicznych fabryk**
W. Frackowiak, Poznań, Sapieżyński plac nr. 2.
Niemniej zwracam uwagę **Przew. Duchowieństwu na mój dobry i praktyczny krój rewerend i płaszczy.** (1316)
Ceny jak zwykle umiarkowane.

Wielki wybór wszelkich **sprzętów kuchennych i domo-gospodarczych** poleca w towarze li tylko **najlepszego wyrobu po cenach możliwie najniższych** (567)
T. Otmianowski (B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz) w Bazarze Nowa ulica 78.

Kainit, Mąkę z żużli Thomasa, Saletrę chilijską, Superfosfaty, etc. etc. etc. (1207)
Osucie rżane, Osucie pszenne, Kukurydżę, **Makuchy rzepiowe i lniane,** etc. etc. etc.
jako i **nasiona** wszelkiego rodzaju poleca pod gwarancją i tanio
Abraham Waldstein
Handel zboża, artykułów pastewnych i nawozów w Gnieźnie.

„UNION“
Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62
poleca
Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na osie patentowane, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakiem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. (937)

Mąka.
Najlepszą mąkę wiedeńską i cesarską na ciasta i placki po cenach najtańszych hurtownych poleca na **Święta Wielkanocne**
L. Gaciński, plac Sapieżyński nr. 1, naprzeciwko poczty. (1422)

Studia agronomiczne przy królewskim uniwersytecie w Wrocławiu. (1367)
Półroczne letowe rozpocznie się dnia 15 kwietnia.
Blizszych szczególow o studiach, o sposobie przyjmowania zgłoszeń jako i o wszelkich innych odnośnych stósunkach udziela chętnie na piśmie lub ustnie zapytania Dyrektor instytutu agronomicznego przy król. uniwersytecie **Prof. Dr. Holdseiss.** Wrocław, Matthiasplatz 5.

Sztuczne zęby, plemby etc., wyrwane zębów bez bólu za pomocą elektryczności. — Taule ceny. — Latwe warunki odpłaty. (586)
Rosenthal, Śty Marcin 55, L.
Zakład malowania na szkle
A. REDNER, Wrocław, Monhauptstr. nr. 7. Zakład artystyczny, specjalność oszklenia kościołow. Ceny tanie.

No. 4711
Annehmstes u. wirksamstes Mittel zur Erfriechung u. Feinigung der Zimmerluft.
EAU DE COLOGNE (Blau-Gold-Etiquette) von **Ferd. Mühlens, Köln.** Anerkannt als die **Beste Marke.** Vorrätlich in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.
3—4 pensyonarzy przyjmie na stancyą pani **Viertel, Długa ul. 3.** (1320)
Służący 1 cz. lat 20, mów. ob. jez. krajowemi, przyjmie od 1 kwiet. miejsce młodszego kelnera lub chłopaka w hotelu lub restauracyi. — Zgłoszenia przyjmie łaskawie Eksp. Kuryera Pozn. sub M. L. 1442.

Gospodyni Znająca się dokładnie na gospodarstwie i na kuchni z kilko-letnią praktyką mogąca się zająć całem kobiec. m. gospodarstwem, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 kwietnia r. b. Adres: Adam Ogórkiewicz, organista w Świątowie p. Ustaszewo (Kornthal) (1432)

Organista zón. biegły w swym zawodzie, grywający na dętych i rzniętych instrumentach, co może poświadczyć Wiel. Ks. i rob. Osński z Świątkowa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. Adres: Adam Ogórkiewicz, organista w Świątowie p. Ustaszewo (Kornthal) (1806)

ORGANISTA początkujący, żonaty, z dobrými świadectwami, przymtem stolarz, poszukuje posady. Łaskawe oferty uprasza się do Eksp. Kuryera Pozn. pod lit. P. P. 1440.

Świeże łososie i sędacze poleca po cenach jak najtańszych (1444)
A. Cichowicz.